

## O STOSUNKU GDAŃSKA DO POLSKI I O USTROJU GDAŃSKA W L. 1454—1793.

(Stan i potrzeby badań)

I. Na temat stosunku Gdańska do Polski w latach 1454—1793 napisano już bardzo wiele; bogata jest również literatura omawiająca niektóre problemy gdańskiego prawa i ustroju miasta<sup>1</sup>. Zajmowali się tymi zagadnieniami z konieczności wszyscy historycy Gdańska — polscy i niemieccy; posiadamy dzieła wyłącznie temu tematowi poświęcone. A przecież lektura tych prac i liczniejszych przyczynków prowadzi do wniosku, że wciąż brak wyczerpującego i metodycznie bezbłędnego dzieła, które by ujęło ten tak istotny problem dla historii Polski, dla historii państwa i prawa polskiego.

Autorzy prac o Gdańsku często przeczą sobie nawzajem, reprezentują z gruntu odmienne poglądy i starają się je udowodnić materiałem faktycznym, pomijając lub bagatelizując czasem te źródła, które by mogły podważyć ich tezy. Wielu autorów powołuje się na liczne, bardzo interesujące i charakterystyczne fakty: lecz i oni często nie wspominają nic o innych faktach — czasem z braku dostatecznej znajomości tematu, częściej co gorsza rozmyślnie.

Łatwą wydaje się odpowiedź na pytanie, dlaczego taki jest, ogólnie biorąc, stan badań nad tym doniosłym dla naszych dziejów zagadnieniem Gdańska, którego specyfikę rozwojową podkreślili ostatnio uczeni radzieccy<sup>2</sup>. Dopatrujemy się mianowicie błędów i braków w dotychczasowej literaturze gdańskiej przede wszystkim w tym, iż jest ona ujęta albo pod kątem widzenia potrzeb określonych klas, albo też z pozycji nacjonalistycznych.

Trzy wielkie prace napisane w okresie przynależności Gdańska do Polski, zajmując się „prawem publicznym Gdańska“<sup>3</sup>, reprezentują również określone kierunki polityczne. I tak — wybitny prawnik Elias Schröder w swym dziele (1657 r.) stoi na pozycjach formalno-legalnych, to znaczy, trzyma się przede wszystkim litery prawa i gdańskich przywilejów, a nie uwzględnia

<sup>1</sup> Por. np. (niezupełny jeszcze) spis ważniejszej literatury zestawiony przez K. Piwarskiego, *Dzieje Gdańska w zarysie*, 1946, s. 294—299, lub też: M. Biskup, *Stosunek Gdańska do Kazimierza Jagiellończyka*, Toruń 1952, s. 210 i n. Literaturę wyłącznie niemiecką podaje E. Keyser, *Danzigs Geschichte*, II wydanie, s. a. (1928) s. 287 i n.

<sup>2</sup> Zob. W. Koroluk i J. Müller, *O periodyzacji historii Polski*, „Zeszyty Historyczne Nowych Dróg“, 5, 1952, s. 35.

<sup>3</sup> Mamy na myśli prace: E. Schröder, *Ius Publicum Dantiscanum*, 1657 r.; J. E. van der Linde, *Ius Publicum Civitatis Gedanensis*, ok. 1693 r. oraz G. Lengenich, *Ius Publicum Civitatis Gedanensis*, 1769 r. Dwie pierwsze pozostają do dziś w licznych rękopisach w zbiorach Bibl. Miejskiej i Archiwum Gdańska. Dzieło Lengnichy wydało „Westpreussisches Geschichtsverein“ w r. 1900. — Bliższe dane o tych pracach i uwagi porównawcze: zob. S. Matysik, E. K. von Trewen Schröder, gdański prawnik i sekretarz królewski z XVII wieku — „Czasopismo Prawno-Historyczne“ tom VI, 1, Poznań 1954.

stanu faktycznego, który był częściowo odmienny od stanu prawnego; stanowisko takie jest w istocie swej sprzeczne z tendencjami gdańskiej rady i zmierzają do wzmocnienia władzy królewskiej w Gdańsku. Van der Linde, drugi pracownik i autor pracy napisanej ok. 1693 r., pisze bardzo zwięźle i przez to nie dość dokładnie, zajmuje się obszerniej problematyką wyznaniową i podziela tendencje patrycjatu gdańskiego. Wreszcie znane dzieło Lengnicha (1769 r.), bardzo obszerne, przemilcza (jak o tym wspominamy niżej) niewygodne fakty, a czasem nawet je przeinacza. Lengnich pisał na użytek rady, a jako syndyk miasta musiał reprezentować interesy rodzin sprawujących poprzez radę rządy miastem.

Stwierdźmy nadto, iż żadna z tych trzech prac nie ukazała się drukiem za życia autora; żadna z nich nie ukazała się za czasów przynależności Gdańska do Polski. Rada Gdańska zakazała Schröderowi opublikowania jego dzieła i mimo starań autora, mimo posiadania przywileju na druk wystawionego przez Jana Kazimierza i zatwierdzonego przez Jana Sobieskiego — dzieło Schrödera doszło do nas jedynie w rękopisach, co prawda dość licznych. Linde, o ile wiadomo, nawet nie próbował ogłaszać drukiem swojej pracy; Lengnich natomiast sam przyznaje, że rada Gdańska nakazała mu strzec przed niepowołanymi swego dzieła, aby nikt nie mógł zrobić z niego złego użytku<sup>4</sup>. Jak wiadomo, pracę Lengnicha wydano dopiero w r. 1900. Dodajmy, że tylko Schröder reprezentował interesy szerszych kół społeczeństwa gdańskiego tj. piwowarów i cechów, natomiast i Linde, i Lengnich byli bardzo ściśle powiązani z radą (Linde był rajcą, następnie burmistrzem; Lengnich syndykiem rady).

Rada Gdańska sprzeciwiała się również w połowie XVII w. ogłoszeniu drukiem pracy Curiciego<sup>5</sup>, która zawierała bogaty materiał faktyczny o Gdańsku. Zgodzono się na opublikowanie jego „historycznego opisu Gdańska“ dopiero po znacznych poprawkach.

Uzasadniony jest więc wniosek, że rada gdańska obawiała się w XVII i XVIII wieku publikowania bliższych danych o mieście i jego prawach czy przywilejach. Powodem tej niechęci było niewątpliwie uporczywe dążenie do utrzymania w mocy tych wszystkich zwyczajowo wytworzonych urzędzeń i instytucji, które były wręcz sprzeczne z literą przywilejów królewskich, czyli z prawem.

Prace późniejszych historyków Gdańska — Gralatha i Löschina<sup>6</sup> — sumienne, lecz niewyczerpujące, są w części tendencyjne i reprezentują punkt widzenia gdańskiego patrycjatu. Z całej literatury niemieckiej może najwszechstronniej rejestruje fakty historia Gdańska pióra Simsona<sup>7</sup>, niestety nie

<sup>4</sup> Lengnich, o. c. s. 6.

<sup>5</sup> Sekretarz rady Gdańska Reinhold Curicke ukończył w 1645 r. swoje dzieło pt. *Der Stadt Danzig historische Beschreibung*. Drukiem ogłosił je jego syn w 1687 r. Zob. G. Löschin, *Gesch. Danzigs*, t. I, s. VII.

<sup>6</sup> D. Gralath, *Versuch einer Geschichte Danzigs*, 3 tomy, Königsberg 1789—91; G. Löschin, *Geschichte Danzigs von der ältesten bis zur neuesten Zeit*, 2 tomy, 1822—23.

<sup>7</sup> P. Simson, *Geschichte der Stadt Danzig* (do r. 1626), 1913—1918, tomy: I, II oraz IV (zbiór dokumentów). Simson jest autorem zarysu całej historii Gdańska, do początku XX wieku, ogłoszonego pod tym samym tytułem w jednym tomie w r. 1903.

Beschreibung des Landes Pomern / sampt den Herzogthumben / Graueschafften  
 vnd fürnemmen Eceden darin gelegen.

Wenden



Cassuben



Stettin



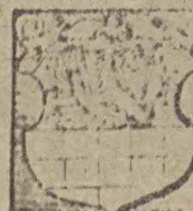
Pomern



Hogow



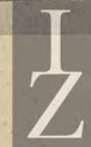
Wolqasi



Zugen



Barthen



ukończona. Większe wartości posiadają natomiast zbiory źródeł<sup>8</sup>. Wyraźne tendencje nacjonalistyczne i pomijanie niewygodnych faktów cechuje prace burżuazyjnych historyków niemieckich, jak Günthera, Kaufmanna, Keysera<sup>9</sup>. Ich „dzieła“ zacierają z ręcznie związki Gdańska z Polską, pomniejszają rolę czynników gospodarczych, bagatelizują „obce“ tj. nie-niemieckie wpływy w Gdańsku. W interesującej nas dziedzinie prawnej — „niemiecka nauka historyczna nie wyszła dotąd poza streszczenie wyników dociekań Lengnicha“<sup>10</sup>, a dodajmy, że często streszczała niesumiennie, przekręcała nawet jego z pozoru „obiektywne“ sądy. Lecz i polska historiografia czuła pewien respekt przed autorytetem Lengnicha; dopiero konfrontacja jego tez ze źródłami — o czym poniżej wspomnimy — prowadzi do poważnego pomniejszenia jego rzekomej „obiektywności“.

Na polskiej literaturze o Gdańsku ciążyą niemniej poważne błędy i braki. Omawiano je już parokrotnie<sup>11</sup> wskazując zarazem potrzeby i kierunki badań. Ostatnio podkreślił to prof. Czaplinski<sup>12</sup>, wysuwając szereg trafnych i słusznych uwag.

Trzeba jednak powiedzieć, że aż do roku 1945 historycy polscy znajdowali się w gorszym położeniu niż historycy niemieccy, gdyż nie mogli korzystać ze zbiorów Archiwum Państwowego i Biblioteki Miejskiej w Gdańsku, ponieważ niemiecka nacjonalistyczna, szczególnie zaś administracja hitlerowska wzbriała polskiemu badaczowi dostępu do „niewygodnych“ zbiorów. Pisany po polsku pracom brak skutkiem tego szerszej podstawy źródłowej. A warto, jak sądzę, na wstępie zaznaczyć, że wszelkie prace syntetyczne o Gdańsku utrudnione są ogromnie dzięki bogactwu źródeł. Chyba żadne z miast polskich, a nawet niewiele miast europejskich może się poszczycić tak bogatymi zasobami zarówno archiwalnymi, jak faktem, że wzmianki o nim rozproszone są po wielu archiwach różnych krajów, znajdują się w ogromnej ilości dzieł, broszur i pism ulotnych.

Nie sądzimy, aby kiedykolwiek mógł być rozstrzygnięty „spór“ o dodanie przymiotnika do nazwy Gdańska: w szczególności czy to był „niemiecki Gdańsk“, czy też „polski Gdańsk“ lub, jak nawet usiłowano utrzymywać, „hanzeatycki Gdańsk“. Wydaje się nam, że — o ile wolno tak powiedzieć —

<sup>8</sup> Jak np. IV tom Simsona, tegoż autora: *Inventare hansischer Archive*, t. III — Danzig (1913 r.) itp.

<sup>9</sup> Günther, *Die Verfassung der Stadt Danzig in polnischer Zeit (1454—1793) und als Freistaat (1807—1814)*, wydane w r. 1919; Kaufmann, *Das staatsrechtliche Verhältnis Danzigs zu Polen (w tych samych okresach)*, wydane w 1920 r.; E. Keyser, *Geschichte Danzigs*, wydanie I i II (z 1921 i 1928 r.).

<sup>10</sup> Zob. R. Lutman, *Położenie prawno-polityczne Gdańska w dawnej Polsce*, „Rocznik Gdański“ I, 1927, s. 60.

<sup>11</sup> Zob.: M. Pelczar, *Potrzeby historiografii polskiej w zakresie badań nad przeszłością Gdańska*, „Zapiski Tow. Naukowego w Toruniu“, t. XIII, 1947, s. 31—33; T. Kupczyński, *O oblicze gospodarcze dawnego Gdańska*, „Jantar“ r. VI, zes. 3/4, 1948, s. 278—282; St. Hozowski, *Problem gdański w dziejach Polski*, „Jantar“ r. VII zes. 3/4, 1949, s. 153—162.

<sup>12</sup> Wł. Czaplinski, *Polska a Bałtyk w latach 1632—1648*, Wrocław 1952, s. 34—35; „...rola tego miasta w Polsce wymaga jeszcze dokładniejszego omówienia...“

Gdańsk był najbardziej „gdański“, a dopiero potem — w różnych okresach swych dziejów w różnym stopniu i w różnym znaczeniu — polski, niemiecki, hanzeatycki...

Jednym z najpoważniejszych błędów natury metodycznej w pracach o Gdańsku i jego prawie jest niedocenywanie roli czynników gospodarczych w dziejach tego miasta, które można zrozumieć i ocenić należycie jedynie na podstawie analizy istniejących stosunków społeczno-ekonomicznych. I na ten błąd zwrócono już uwagę<sup>13</sup>, podobnie jak i na fakt nieuwzględniania lub też niedostatecznego uwzględniania analogicznych urządzeń i instytucji prawnych istniejących w innych miastach, zarówno Prus Królewskich, jak Polski, czy nawet Niemiec. Oderwane traktowanie Gdańska i stawianie tematu „Gdańsk a Polska“, bez jednoczesnego zwrócenia uwagi na stosunek całych Prus Królewskich do Polski, cechuje zwłaszcza prace niemieckie, ale nie obce jest i dziełom polskim, co prowadzi do błędnych wniosków. Podkreśla się odrębności gdańskie, lub też po prostu opisuje pewne urządzenia i instytucje, a nie uwypukla identyczności lub istotnych podobieństw z innymi miastami. Tak np. to co Kaufmann i Günther uważają za szczególny przywilej Gdańska, a mianowicie prawo stanowienia własnych wilkierzy, wykonywały *de facto* oprócz Gdańska inne miasta polskie<sup>14</sup>, a ustrój władz miejskich gdańskich w XVI—XVIII wieku jest — mimo wszelkich odmienności w szczegółach — zbliżony do ustroju innych miast — np. Torunia, nawet Krakowa.

Wreszcie jakże częste są w „gdańskiej“ literaturze błędy w formie fałszywych uogólnień. Stosunek Gdańska do króla Polski, istniejący w pewnym krótszym lub dłuższym okresie, ocenia się jako trwały lub charakterystyczny dla całych dziejów; i w tym ocenianiu historycy zajmują właściwy dla prac nacjonalistycznych tendencyjny i błędny pogląd o „stałości“ prawa.

Niniejszy artykuł ma na celu poruszyć szereg problemów, jak się wydaje, niedostatecznie jeszcze zbadanych lub też nie badanych dotychczas w naszej historiografii. Z konieczności oczywiście ograniczamy się do niektórych tylko i ważniejszych zagadnień, nie wyczerpując ich bynajmniej; w kilku sprawach przytoczono jedynie poglądy autora, oparte na własnych badaniach, w szczególności nad historią prawa morskiego Gdańska<sup>15</sup>.

II. Ściśle związane z naszym tematem jest uporczywie powtarzający się, zwłaszcza w metodycznie bezwartościowej, lecz z pozoru „naukowej“ lub popularyzatorskiej literaturze hitlerowskiej i nacjonalistycznej — problem rzekomej „suwerenności“ Gdańska w latach 1454—1793.

<sup>13</sup> Por. St. Hoszowski, o. c. s. 162.

<sup>14</sup> Zob. St. Kutrzeba, Historia ustroju Polski, wyd. VIII, Warszawa 1949, s. 185; Kaufmann, o. c. s. 10 i 23; Günther, o. c. s. 5. Obaj ci autorzy dopatrują się cech „suwerenności“ w tym prawie Gdańska nadanym przez przywilej Kazimierza Jagiellończyka, choć muszą przyznać, że ostatni wilkierz gdański z 1761 r. zatwierdzony był przez króla; zob. też: S. Kutrzeba, Historia źródeł dawnego prawa polskiego, t. II, s. 233.

<sup>15</sup> Zob. St. Matysik, Ze studiów nad historią prawa morskiego w Gdańsku, Historia źródeł, „Zapiski Tow. Naukowego w Toruniu“, t. XVII, zesz. 1/2 1951, s. 31—54, oraz: Gdańska ordynacja prawa morskiego z początków XVI wieku, „Przeгляд Zachodni“, nr 5/6, 1952, s. 204 i n. Całokształt gdańskiego prawa morskiego omawiam obszerniej w pracy „Prawo morskie Gdańska“, ukończonej i przygotowywanej do druku.

Jeżeli jeszcze Simson w 1904 r. (opierając się na Lengnichu) w niezwykle ostrożnych zdaniach<sup>16</sup> podkreślił, że błędem jest nazywać Gdańsk nawet wolnym miastem, a stosunek Gdańska do Polski był swoistego typu (*eigenartig*), jeżeli nawet Kaufmann w r. 1920 pisał, także ostrożnie, że stosunki te były „zmiennie i niejasne”<sup>17</sup>, to w r. 1936 niejaki Ernst Schubert<sup>18</sup> w tytule nazywał Gdańsk w latach 1454—1793 „wolnym miastem”, a ten sam „prof. dr” Kaufmann w „popularnonaukowej” broszurze zaopatrzonej w 52 fotokopie wybranych pod specjalnym kątem widzenia dokumentów gdańskich<sup>19</sup>, określa Gdańsk jako „wolne miasto”, jako „samodzielne, suwerenne państwo”<sup>20</sup>! Jak różnie więc potrafił przemawiać ten burżuazyjny „uczony” w różnych swych pracach do odmiennego czytelnika! Jeszcze dalej poszły hitlerowskie publikacje<sup>21</sup> tak tendencyjne, że nie warto z nimi nawet dyskutować.

Stosunek Gdańska do Polski był specyficzny; lecz nie był to jedynie stosunek bezpośredni, sprowadzający się do zestawienia: „Gdańsk i Polska”. Historiografia nacjonalistyczna niemiecka, tak silnie podkreślająca związki Gdańska z Hanzą, najczęściej „zapomina” zupełnie o bezpośrednim związku Gdańska z całym Pomorzem — z Prusami Królewskimi. A przecież delegaci Gdańska zasiadają stale w senacie pruskim i już sam ten fakt zadaje kłam

<sup>16</sup> Simson, Die Danziger Stadtverfassung im 16. und 17. Jahrhundert (Korrespondenzblatt des Gesamtvereins der deutschen Geschichts- und Altertumsvereine, 53, Berlin 1905, s. 100—109). Według tego historyka Gdańsk „... nahm im polnischen Reiche eine eigenartige freie Stellung ein...”, ale „... es ist falsch, Danzig eine freie Reichsstadt zu nennen...”

<sup>17</sup> Kaufmann, o c. s. 9: „Im übrigen waren die Beziehungen Danzigs zu Polen, wie gesagt, je nach der Zeit schwankend und unklar, und daher wird der Vertreter einer vollkommenen Souveränität Danzigs ohne allzu grosse Mühe aus Worten und Taten Danzigs zahllose Beweise für seine Behauptungen anführen können, während andererseits ein Gegner dieser Auffassung auch nicht in Verlegenheit käme, aus Danzigs eigenen Zugeständnissen in manchen Fällen vielleicht eine gewisse Unsicherheit zu lesen“ (!). Czy tylko „pewną niepewność“?!

<sup>18</sup> Ernst Schubert, Das Danziger Zollwesen, 1936, s. 15: (tytuł rozdziału!): Danzig zum erstmalig Freie Stadt (1454 bis 1793).

<sup>19</sup> Danzigs Deutschtum, staatliche Selbständigkeit und Geltung in der Vergangenheit... herausgegeben von Staatsarchivdirektor i. R. prof. dr Kaufmann (s. l. s. a.) Warto zwrócić uwagę na tendencyjność samego tytułu tej broszury wydanej w dwu formatach (jednym bardzo dużym in 2<sup>o</sup>), na ilustracyjnym papierze.

<sup>20</sup> Tamże, s. 10. Kaufmann sam przeczy swoim ustaleniom (przytoczonym w przypisie 17) stwierdzając, że dokonał „wyboru” dokumentów w celu udowodnienia, iż Gdańsk był niemieckim miastem, które, mimo politycznego związku (Verbindung) z królem Polski, cieszyło się nie tylko „lokalną samodzielnością” („lokale Selbständigkeit”), ale prowadziło rzeczywiście zupełnie niezależne i samodzielne życie („ein tatsächlich ganz unabhängiges und selbständiges Leben führte...”) i dlatego też można je nazywać „als eine freie Stadt, ein selbständiger souveräner Staat...”

Zestawienie tych dwu fragmentów napisanych przez „prof. dr” Kaufmanna odcenia, nam wrażenie, wystarczającą „wartość” naukową jego prac.

<sup>21</sup> Np. Das politische Danzig. Dokumente bearbeitet von Detlef Krannhals, 1937 (z przedmową „gauleitera” Gdańska Forstera). Wydane luksusowo, jeszcze bardziej tendencyjnie niż „dzieło” Kaufmanna, choć wzoruje się na nim w wyborze wielu dokumentów.

Zob. też krytyczny przegląd tych poglądów burżuazyjnych historyków niemieckich w: K. Górski, Z dziejów ustroju Pomorza, II. Związek Gdańska z Polską — „Rocznik Gdański”, t. VII i VIII, s. 131 i n. (1935).

legendzie o „suwerenności“ względnie o „wolnym mieście“. Jeżeliby nawet przyjąć punkt widzenia pruskich autonomistów, którzy jeszcze po unii lubelskiej uważali się za pozostających w Rzeczypospolitej szlacheckiej na odrębnych prawach<sup>22</sup>, to i tak nie zmienimy faktu, iż Gdańsk był jednym z trzech wielkich miast pruskich.

W XVII i XVIII w. pisarze polscy stawiali Gdańsk na równi z innymi miastami polskimi pod względem jego prawnego stanowiska<sup>23</sup>, co dowodzi, jak to podkreślono, „dużego zamieszania“ w tej sprawie i braku powszechnie uznawanych i ściśle ustalonych pojęć o prawnej sytuacji miast pruskich w Rzeczypospolitej.

Wśród rzekomych cech „suwerenności“ Gdańska wyliczono<sup>24</sup> jego członkostwo w Hanzie, prawo wysyłania posłów, prawo umocnienia miasta, prawo dysponowania portem (otwierania i zamykania żeglugi), prawo wydawania własnych przepisów prawnych, czyli wilkierzy, itp. Przyjrzyjmy się bliżej niektórym z tych uprawnień.

Własne wilkierze wydawały oprócz Gdańska i inne miasta polskie<sup>25</sup> i na pewno nie jest to cechą suwerenności, zwłaszcza jeżeli się zważy, iż we wszystkich zasadniczych, ustrojowych problemach opierano się w Gdańsku na przywilejach królewskich i u króla Polski szukano rozstrzygnięć spraw wątpliwych<sup>26</sup>. Prawo dysponowania portem było zastrzeżone dla miasta „za wiedzą i zgodą króla“<sup>27</sup> i mimo długotrwałych sporów o realizację tej zasady, nie można by go zaliczyć do spraw suwerennych. O innych prawach będzie mowa poniżej.

III. Gdańsk był w latach 1361 do 1669 członkiem Hanzy. Ale stosunek miasta do Hanzy nie został dotychczas w sposób kompletny należycie zbadany. Być może, jest to wynik bogactwa materiału; lecz już znany materiał pozwala twierdzić, że stosunek Gdańska do Hanzy ulegał zmianom i był specyficzny właśnie ze względu na stosunek miasta do Polski. Tak np. w 1498 r. na zjeździe Hanzy, gdy hanzeaci chcą odnowić stary, nie respektowany w pełni przepis, według którego tylko i wyłącznie Niemcy mieliby być dopuszczani do obywatelstwa w miastach Hanzy, przedstawiciele miast pruskich nie zgadzają się na taką uchwałę, gdyż miasta ich leżą przecież „w pobliżu Polski i podlegają Koronie Polskiej“, wobec czego nie mogą one nie przyjmować na oby-

<sup>22</sup> Zob. np. Wł. Konopczyński. Dzieje Polski nowożytnej, t. I, 1936, s. 406—7. Dodajmy, że właśnie Konopczyński (l. c.) odrywa Gdańsk od Prus Królewskich i nazywa — podobnie jak niemieccy historycy, Gdańsk — wolnym miastem!

<sup>23</sup> Zob. R. Lutman, o. c. s. 61 i 75. Chodziło tu o pisarzy polskich: Chwałkowskiego (1676) i Ostrowskiego (1784).

<sup>24</sup> Tak np. Kaufmann, Das staatsrechtliche Verhältnis Danzigs zu Polen, s. 10.

<sup>25</sup> Kutrzeba, o. c. s. 185.

<sup>26</sup> Brak kompletnego zestawienia wszystkich przywilejów i decyzji królewskich z lat 1454—1793 r. dotyczących Gdańska. Lecz ilość ich była pokaźna, jak świadczą Schröder, van der Linde i Lengnich w swoich pracach. Pewien pogląd daje t. IV Simsona (zbiór dokumentów), lecz należy jednak pamiętać, że jest on daleki od kompletności. Tak np. do r. 1657 Schröder zebrał 6 przywilejów królewskich wydanych tylko dla piwowarów gdańskich; por. też dokumenty zawarte w t. VII Akta do dziejów Polski na morzu, wydał Wł. Czaplinski, 1951.

<sup>27</sup> Zob. np. K. Piwarski, Dzieje Gdańska, s. 61, 131 i i. Tekst przywileju drukuje Simson, o. c. t. IV, Nr 141.

wateli swych miast „Polaków i innych Ślązaków“<sup>28</sup>. Postawmy kropkę nad i — stwierdzając, że wobec tego przez termin „Ślązak“ rozumiano przede wszystkim Polaków, i że delegaci miast pruskich (w tym także Gdańska) zdawali sobie sprawę z odrębności swego stanowiska w Hanzie wynikającego z faktu ich przynależności do Korony Polskiej. Zjazd hanzeatycki na te przedłożenia miast pruskich zwolnił je od przestrzegania zakazu przyjmowania nie-Niemców na obywateli.

Niejedyny to przykład na nieobowiązywanie hanzeatyckich przepisów w rzekomo hanzeatyckim Gdańsku. Zbiory źródeł Hanzy i jej historycy<sup>29</sup> świadczą, że Gdańsk nie stosuje się do wielu postanowień hanzeatyckich zjazdów. Przykładowo — wbrew zakazom Hanzy w Gdańsku buduje się statki dla obcych lub też na sprzedaż, w Gdańsku dopuszczalna jest bodmeria (pożyczka pod zastaw statku), z którą Hanza walczy<sup>30</sup>.

W literaturze polskiej zwrócono już uwagę, że Hanza „nie miała tej spójności, jaką nadawała w nowszych czasach związkowi kupieckim Anglików Francuzów lub Holendrów myśl narodowa“ (tj. jednolitość narodowa ich związków — S. M.)<sup>31</sup>, bo związek hanzeatycki „łączył w sobie pierwiastki wchodzące w skład różnych organizacji państwowych“<sup>32</sup>. Ten sam historyk podkreślił także, że odmienność stanowiska miast pruskich (w tym i Gdańska) w Hanzie była „głównie skutkiem szczególnego położenia miast pruskich względem Rzplitej“<sup>33</sup>. Powtarzamy te twierdzenia Szelałowski, gdyż polska literatura o Gdańsku niemal że nie wykorzystywała jego ustaleń, opartych na bogatym materiale źródłowym<sup>34</sup>.

Jeżeli więc niektórzy historycy burżuazyjni niemieccy wywodzili z faktu przynależności Gdańska do Hanzy wniosek, że jest to dowód „suwerenności“ miasta — to można by ich zapytać, dlaczego na tej samej podstawie nie przyznają suwerenności i innym miastom Hanzy? Warto i tutaj powtórzyć zdanie Szelałowski, że chociaż cesarz był zwierzchnikiem (suwerenem!) miast dolno-niemieckich Hanzy, a król Polski pruskich — to jednak „niezależność miast hanzeatyckich była tak wielka, iż pozwalała na utrzymywanie stosunków dyplomatycznych z postronnymi państwami“<sup>35</sup>. Lecz „w miarę jak rósł handel i zamożność Gdańska, rozluźniały się też węzły, łączące go z resztą Hanzy“<sup>36</sup>. Wszakże od początków XVI stulecia Gdańsk rywalizował silnie z głową Hanzy — Lubeką; wszakże właśnie w stosunkach międzynarodowych uznawano gdańszczan za poddanych króla polskiego i dlatego też traktowano ich

<sup>28</sup> „... vor Polen an der grenze unde under der crone to Polen weren belegen...“ „... umme ere stedere to besettende de Polen unde ander Sleyzer to borgere to enfangende“ — zob. Simson, o. c. t. I, s. 373.

<sup>29</sup> Zob. np. Daenell, Die Blütezeit der Deutschen Hanse, Berlin 1906, t. II, s. 378 i nast.

<sup>30</sup> Zob. tamże s. 352. Sprawą tą zajmują się obszerniej w pracy „Prawo morskie Gdańska“.

<sup>31</sup> A. Szelałowski, Z dziejów współzawodnictwa Anglii i Niemiec, Rosyi i Polski, Lwów 1910, s. 15.

<sup>32</sup> Tamże.

<sup>33</sup> Tamże, s. 33.

<sup>34</sup> Tak np. w pracy Piwarskiego (Dzieje Gdańska) w spisie literatury (s. 299) autor nie podaje tego opracowania Szelałowski.

<sup>35</sup> Szelałowski, o. c. s. 55.

<sup>36</sup> Tamże, s. 63.



odmiennie od ogółu obywateli miast hanzeatyckich. Królowa Anglii Elżbieta pisała do gdańszczan w 1598 r.: „choćbowiem rozkazaliśmy opuścić granice naszego państwa hanzeatom, którzy tak źle się nam odwdzięczyli, nie odebraliśmy poprzednich swobód poddanym polskim, po których lepszych rzeczy się spodziewamy”<sup>37</sup>. Następcy Elżbiety na tronie angielskim potwierdzali gdańszczanom ich prawo do handlu i żeglugi: np. Jakub I w 1603 r., a Karol II w 1661 r. zwolnił Gdańsk, Lubekę, Hamburg i Bremen od postanowień cromwellskiego aktu nawigacyjnego, wyłączając w rok później z prawa korzystania z tego przywileju Lubekę<sup>38</sup>.

Podsumujmy ten fragment naszych rozważań: Gdańsk miał specyficzne stanowisko prawne w Polsce — ponieważ był miastem portowym, największym i najbogatszym w całych Prusach Królewskich; ponieważ był miastem pruskim; ponieważ był członkiem Hanzy. Ale także prawdziwe jest twierdzenie odwrotne: Gdańsk miał specyficzne stanowisko w Hanzie, bo był miastem pruskim, podległym królowi polskiemu; wreszcie Gdańsk miał specyficzne stanowisko w Prusach, bo znosił się bezpośrednio z królewskim dworem polskim, bo był członkiem Hanzy. Tylko to wzajemne, dialektyczne powiązanie tych odmiennych stron tego samego zagadnienia pozwala jasno spojrzeć na prawne stanowisko Gdańska.

IV. Własna polityka zagraniczna miasta — potężnego gospodarzo — nie była rzeczą niezwykłą w epoce feudalnej. Była ona pochodną własnej polityki handlowej, własnych stosunków gospodarczych. Prowadziły ją niemal wszystkie miasta portowe we Włoszech, prowadziły ją miasta niemieckie nawet hanzeatyckie, niezależnie od ogólnej polityki Hanzy. I te sprawy w stosunku do Gdańska wymagają jeszcze szczegółowego zbadania, znowu na tle porównawczym. Mamy dowody, że rada gdańska obawiała się stanowiska króla Polski wobec jej samodzielnej polityki, do której najwidoczniej nie czuła się uprawniona. Zwrócono i na to uwagę w literaturze<sup>39</sup>, nie dość silnie jednak podkreślono handlowy przede wszystkim charakter gdańskich stosunków zagranicznych. Zresztą często stosunki te utrzymywane były za wiedzą i zgodą dworu polskiego. Lecz zajmijmy się tylko jednym fragmentem tego zagadnienia: przedstawicielami obcych państw (dworów) w Gdańsku.

Warto przeczytać, co na ten temat napisał Lengnich<sup>40</sup>, ale i on nie ujawnił w całej rozciągłości handlowego charakteru tych obcych przedstawicieli oraz nie podkreślił faktu, że byli nimi bardzo często obywatele Gdańska, a więc według naszych współczesnych pojęć — konsulowie honorowi. Pewne rodziny niejako dziedzicznie reprezentowały interesy obcych dworów: tak np. Klaudivsz Matty w 1705 r. był „komisarzem“ francuskim, a pochodził z francuskiej rodziny, lecz miał obywatelstwo gdańskie; w 1743 r. na stanowisku komisarza francuskiego znajdujemy Louis de Matty — z tej samej rodziny. Archibald

<sup>37</sup> Tamże, s. 301—2 (tekst listu Elżbiety do Gdańska).

<sup>38</sup> Tamże, s. 182 oraz H. Fiedler, *Danzig und England*, s. 123 (w: *Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtsvereins*, H. 68, 1928).

<sup>39</sup> Zob. Simson, o. c. t. II, s. 21: Rada Gdańska usiłuje w 1522 r. zataić przed królem (Zygmunt) swój sojusz z Lubeką. Ordynacja Augusta III z 1750 r. zakazała radzie zawierania umów handlowych bez wiedzy króla i uznała tak zawarte umowy za nieważne. — Zob. Lengnich, o. c. s. 545.

<sup>40</sup> Lengnich, o. c. s. 567 i n.

Gibson, Szkot z pochodzenia, obywatel Gdańska, jest w 1743 r. rezydentem angielskim; Jan Ludwik Schendel, aptekarz i obywatel gdański, był od 1736 r. agentem dworu cesarskiego rosyjskiego; Henryk Soermann, Holender z pochodzenia i obywatel miasta, w 1754 r. jest komisarzem holenderskim; obywatelami miasta byli i pruscy rezydenci. W r. 1743 mamy w mieście przedstawicieli duńskich i szwedzkich z tytułami konsulów; miasto — jak to stwierdza Lengnich<sup>41</sup> — broniło się przed tym tytułem (konsula), bo obawiało się jurysdykcji konsularnej.

Warto i tutaj powiedzieć, że w potocznym języku, a czasem nawet w pracach historycznych spotykamy się z niejednoznacznym używaniem terminu „poseł”. Gdy Gdańsk — jak czytamy niekiedy — „słał posłów do króla Polski”, to nie można przez ten termin rozumieć poselstwa w znaczeniu prawa międzynarodowego. Tak samo Gdańsk nie mógł — z punktu widzenia współczesnych pojęć — utrzymywać równorzędnych stosunków z obcymi dworami. Interesy gospodarcze zmuszały miasto — i obcych — do utrzymywania wzajemnych stosunków, ale zdawano sobie już wspólnie sprawę, iż nie są to stosunki stron równorzędnych. Wysuwamy przypuszczenie, iż obcy królowie przyznając niekiedy w swych pismach na drodze tytułatury suwerenne prawa Gdańskowi<sup>42</sup> pragnęli przede wszystkim ułatwić sobie własną pozycję, aby się nie zniżyć do rokowań z nierównym sobie partnerem. Albo więc błędne, mylne wyobrażenia, albo też świadome intencje kancelarii dworskich leżą u podstaw tego *quasi*-suwerennego traktowania miasta. Szczegółowe badania nad tym zagadnieniem pozwolą dopiero na wysnucie jasnych i ostatecznych wniosków.

V. Poruszmy jeszcze zagadnienia obywatelstwa miasta, aby od nich przejść do spraw wewnętrznego ustroju i prawa. W zasadzie problem obywatelstwa gdańskiego jest wspólny i dla miast pruskich, i częściowo dla wszystkich miast polskich tego okresu. A więc obywatelem może być urodzony w małżeństwie lub legitymowany następnie człowiek wolny. Obywatelstwo początkowo dzieli się na „wielkie” i „małe” — pierwsze tzw. kupieckie i drugie rzemieślnicze. Od r. 1662 pomija się tę nazwę („wielkie” i „małe”), a w jej

<sup>41</sup> Zob. Lengnich, o. c. s. 570. Dane o osobach tych obcych przedstawicieli w Gdańsku czerpię tylko częściowo z Lengnicha, a częściowo z cennego (i nie wykorzystanego dotychczas dostatecznie) źródła, a mianowicie z broszur pt. „Das itzlebende Dantzig. Anno 1743. Nach der im Monat Martio gehaltenen Verkührung der Aempter. Danzig, Gedruckt und zu bekommen bey Thom. Joh. Schreiber“. Dalsze roczniki tego wydawnictwa noszą już tytuł „Das jetzt-lebende Danzig“. W Bibliotece Miejskiej w Gdańsku znajdują się roczniki: 1743, 48, 55, 56, 57, 58, 59, 60, 61, 63, 64, 65, 66, 68, 72, 73 oraz 1809 i 1810 r. (łącznie 18 roczników). Są to imienne spisy wszystkich urzędów miejskich, a więc rajców (z podaniem ich funkcji), ławników, członków trzeciego ordynku, sekretarzy, lekarzy, aptekarzy, notariuszów i niższych urzędników, funkcjonariuszów itp. oraz obcych przedstawicieli w Gdańsku. Być może udałoby się skompletować to poważne źródło do dziejów Gdańska po przeprowadzeniu dokładniejszych poszukiwań zarówno w Bibl. Miejskiej, jak i w Archiwum Państw. w Gdańsku.

Istnieje zestawienie osób reprezentujących interesy obcych dworów w Gdańsku: zob. Mitteilungen d. Westpreussischen Geschichtsvereins 14, Nr 4, s. 69 i n.

<sup>42</sup> Zob. np. Das politische Danzig, s. 54 (fotokopia listu króla Anglii Wilhelma III z 1688 r., w której król pisze o „urbis et Reipublicae Gedanensis”, co skwapliwie podkreśliła propagandowa publikacja hitlerowska.

miejsce wystawia się obywatelstwa a) kupieckie, b) rzemieślnicze i c) zwykłe (pospolite). Istnieje możliwość „poprawy” obywatelstwa, co się łączy jednak z koniecznością uiszczenia pewnych opłat oraz zmiany zawodu. Procedurę nabycia obywatelstwa cechuje formalizm; istnieją też różne drogi „poszukiwania” obywatelstwa gdańskiego. Obywatel-kupiec nie może uprawiać rzemiosła; obywatelem może być tylko wyznawca religii luterańskiej, kalwińskiej lub katolickiej. Lecz mieszczanin (z trzech wielkich miast) w Prusach Królewskich może nabywać dobra ziemskie. I znowu nie jest to uprawnienie jedynie gdańszczanina, lecz i obywatela Torunia i Elbląga. O tej sprawie wspomniemy jeszcze w dalszym ciągu artykułu w związku z problemem patrijatu. Obywatel Gdańska mógł nabywać ziemię w Prusach; lecz<sup>43</sup> musiał to być autochton, indygena, jakkolwiek w praktyce i obcy często po osiedleniu się w mieście, po uzyskaniu obywatelstwa sięgali po majątki ziemskie. Dokonane już zestawienia<sup>44</sup> wskazują, jak wielu gdańszczan było właścicielami dóbr szlacheckich; ale oczywiście chodzi tu o jeden tylko odłam mieszczaństwa: bogaczy.

W ścisłym związku z posiadaniem majątków ziemskich przez mieszczan gdańskich pozostaje następna z kolei kwestia prawna: oto szereg rodzin mieszczańskich otrzymuje szlachectwo od królów Polski. Problem uszlachconych rodzin gdańskich wart jest osobnego studium z uwagi na jego specyficzne oblicze. Lengnich<sup>45</sup> ujął tę sprawę tak, aby „zgadzała się” z jego tezami o zależności miasta wyłącznie od królów Polski i niepodleganiu Gdańska Rzeczypospolitej szlacheckiej. Stąd też Lengnich przemilcza celowo pewne znane mu fakty i najzupełniej zaciemnia całą sprawę.

Aleksander Jagiellończyk w czasie dwutygodniowego pobytu w Gdańsku (25 V — 7 VI 1504) po odebraniu przysięgi wierności pasuje przed Dworem Artusa na rycerzy kilku mieszczan, m. inn. burmistrza Macieja Zimmermanna i ławnika Eberharda Ferbera<sup>46</sup>. Ci rycerze-mieszczanie pozostają jednak obywatelami miasta, pełnią funkcje we władzach miejskich. Lengnich wymienia tylko kilku obywateli Gdańska - „rycerzy” uszlachconych przez królów, ale nie wspomina nic o nobilitacjach gdańszczan na sejmach polskich, bo ten fakt by podważył jego tezy! A od 1602 r. nie wolno przecież królom Polski samodzielnie przeprowadzać nobilitacji. Toteż np. na sejmie w 1658 r., za Jana Kazimierza, nadany zostaje indygenat burmistrzowi i burgrabiemu Gdańska Natanałowi Schmieden (z urodzenia szlachcicowi, jak mówi konstytucja sejmowa); następnie otrzymuje indygenat Fryderyk Ehler, również burmistrz miasta, i Jan Wahl, radny<sup>47</sup>. Daremnie szukalibyśmy o nadaniu tych indygenatów wzmianki w pracy Lengnich! Obaj wymienieni gdańszczanie byli także szlachcicami pruskimi a „urodzenie ich szlacheckie w Prusiech za zgodą wszech Stanów kleynotem Indygenatu koronnego” przyozdobione zostało (według słów konstytucji).

<sup>43</sup> Zob. Lengnich, o. c. s. 520 i n.

<sup>44</sup> Mamy na myśli zestawienia posiadłości ziemskich w rękach gdańszczan, zob. John Muhl, Danziger Bürgergeschlechter in ländlichem Besitz, s. 89 i nast. w *Zeitschrift d. Westpreuss. Geschichtsvereins* H. 71, 1934, oraz w *Mitteilungen des Westpreuss. Geschichtsvereins* nr 3, 1931, s. 49 i n.

<sup>45</sup> Lengnich, o. c. s. 64.

<sup>46</sup> Zob. Fr. Papée, Aleksander Jagiellończyk, Kraków 1949, s. 88.

<sup>47</sup> *Voiumina Legum*, t. IV, s. 566—7.

Na tymże sejmie indygenat otrzymał również Walenty a Wonter, „oberszter“ gdański, który posiadał już szlachectwo szwedzkie i pozostawał w służbie „miasta Naszego Gdańska“. O niektórych wspomnianych tu gdańszczanach była poprzednio mowa na sejmikach prowincjonalnych pruskich<sup>48</sup>. Lecz nie łatwe są te sprawy z prawnego punktu widzenia i potrzeba będzie jeszcze wnikliwych studiów, aby je należyście wyświecić. Ten problem mieszczan uszlachconych, ale mieszczan z trzech miast pruskich, przedstawia się odmiennie niż w innych ziemiach ówczesnej Polski, bo tutaj, w Prusach Królewskich, różnica pomiędzy szlachtą a mieszczanstwem z trzech wielkich miast była znacznie mniejsza niż w Koronie. Każdą z tych spraw nobilitacji należałoby rozpatrzeć z osobna; tak np. specyficzna musiała być sprawa Mikołaja Konstantego Gisse, który otrzymał w 1652 r. szlachectwo na sejmie<sup>49</sup>, podczas gdy stany pruskie sprzeciwiały się poprzednio uszlachceniu go<sup>50</sup>.

Warto tu również przypomnieć, że sejm lubelski w 1569 r. nobilitował 4 kapitanów statków i kaprów królewskich, a wśród nich niewątpliwie znajdował się niejeden obywatel gdański<sup>51</sup>.

Jan Kazimierz nadał szlachectwo wspomnianemu gdańskiemu obywatelowi Eliaszowi Schröderowi (dodając mu przydomek von Trewen)<sup>52</sup>, lecz uczynił to jako „dziedziczny król Szwecji“ i nadał szlachectwo szwedzkie. Ten fakt nie przeszkodził jednak uznawaniu Schrödera nadal — w Gdańsku i poza Gdańskiem — za obywatela miasta, który nawet przez Jana III wprowadzony został do trzeciego ordynku — a więc jednej z władz miejskich. W owym czasie rada Gdańska protestowała przeciwko wprowadzeniu do tegoż trzeciego ordynku innego zaufanego królewskiego, Jana Matty (bo nie posiadał obywatelstwa gdańskiego), nie sprzeciwiając się „szwedzkiemu szlachcicowi“ Eliaszowi von Trewen. Widocznie więc szlachectwo uważano w Gdańsku za honorowe wyróżnienie nie powodujące utraty praw miejskich. Jan Sobieski uznał się wówczas za uprawnionego do nadania własnym aktem obywatelstwa gdańskiego braciom Janowi i Klaudiuszowi Matty; ten sam król nadał również szlachectwo gdańskiemu profesorowi prawa Janowi Schultzowi, który odtąd podpisywał się Schultz von Schulecki<sup>53</sup>.

Należałoby zbadać, w jakim stopniu wszyscy ci mieszczenie-szlachta korzystali z prerogatyw stanu szlacheckiego. Wydaje się — przynajmniej ze znanych nam przypadków — iż na ogół mieszczanin gdański uzyskując szlachectwo pozostawał nadal w mieście, trudnił się także zajęciami mieszczkańskimi i dzięki temu nie następowało tu osłabienie mieszczanstwa na rzecz szlachty.

VI. Niedostatecznie opracowane jest w literaturze „gdańskiej“ zagadnienie podziałów klasowych, różnic społecznych pomiędzy obywatelami Gdańska.

<sup>48</sup> Zob. Inwentarz Aktów Sejmikowych Prus Królewskich, wydał K. Górski, Toruń 1950. t. I, s. 211.

<sup>49</sup> Vol. Legum, IV, s. 386.

<sup>50</sup> Inwentarz, s. 244: Gisius: Eius nobilitationi contradicunt Status et Ordines Terrarum Prussiae. Instructio nuntiis ad comitia Varsaviensia in conventu Mariae-burgensi 22 Novembris 1650.

<sup>51</sup> St. Bodniak, Polska a Bałtyk za ostatniego Jagiellona, Kórnik 1946, s. 85.

<sup>52</sup> Bliższe dane na ten temat zob. Matysik, E. K. von Trewen Schröder.

<sup>53</sup> Lengnich, s. 64.

Prace trzech prawników gdańskich — Schrödera, Lindego i Lengnicha — zawierają sporo materiału do tego tematu, lecz jest to materiał niekompletny i nieusystematyzowany. Sprawy te były zapewne proste dla tych prawników, gdyż nie uważali za stosowne zająć się nimi bliżej. Lecz późniejsi historycy, upraszczając jeszcze bardziej opisy Lengnicha, piszą ogólnie o „kupcach“ jako o jednej, jednolitej warstwie gdańskiej, podczas gdy każdy mieszczanin był do pewnego stopnia „kupcem“ w tym znaczeniu, że mógł kupować surowce i sprzedawać wyroby własne (np. wyrabiający wiadra rzemieślnicy kupowali blachę i sprzedawali wiadra); z drugiej znów strony istniało w Gdańsku kilka „związków“ kupieckich i kupiectwo nie stanowiło wcale jednolitej warstwy.

Powiedzieliśmy w poprzednim zdaniu, że w Gdańsku istniało kilka „związków“ kupieckich, i należy, jak sądzę, wyjaśnić użyty termin: związki. Używam go idąc w ślady Schrödera, który przypuszczalnie najzupełniej świadomie nazwał swą IV księgę: *De iure collegiorum* i omówił w niej kolejno prawa: „wielkich“ kupców przede wszystkim (którzy nie tworzyli cechu), następnie piwowarów (również nie uważanych za cech), następnie prawa cechów w ogólności (*de iuribus opificium in genere*), a potem prawa złotników, konwisarzy, żeglarczy i rybaków. Podobną hierarchię utrzymuje Lengnich, lecz w jego pracy silniej uwidoczni się społeczno-zawodowy podział obywateli Gdańska. Wynikał on po pierwsze, jak wiemy, z faktu istnienia aż trzech różnych obywatelstw miejskich, lecz różnic między obywatelami było więcej, odkąd w Gdańsku w samym dokumencie nadania obywatelstwa oznaczano od razu zawód, który wykonywał nowy obywatel. Tak np. nadawano obywatelstwo „na kapitana statku“ lub „na piwowara“ itp.<sup>54</sup>

Dla określenia związków łączących ludzi o tym samym zawodzie używano w Gdańsku aż pięciu różnych terminów (*Zunft*, *Bruderschaft*, *Gilde*, *Gewerk*, *Sozietät*) i nie były one synonimami, choć czasem używano ich zamiennie. Dlatego też jeden z tych terminów użyty w źródłach nie przesądza wcale o stanowisku społecznym jego członków: np. Lengnich określa piwowarów mianem „cechu“ (*Zunft*), a był to „związek“ nie mający nic wspólnego z cechami rzemieślniczymi; piwowarzy musieli posiadać „wielkie“, czyli kupieckie obywatelstwo miasta. A związek kapitanów statków morskich, nie używający zrazu nazwy „cech“, łączy obywateli pozostających poza „kupiectwem“, lecz nie zaliczających się do rzemiosł. Kramarze używają zamiennie nazw: cech, gildia lub bractwo itp.

W Gdańsku istniały cztery główne cechy rzemieślnicze: rzeźnicy, piekarze, kowale i krawcy. Pozostałe cechy rzemieślnicze nazywały się inkorporowanymi i były pod względem organizacyjnym związane z jednym z cechów głównych. Ale — oprócz nich — istniały i cechy nie inkorporowane, nie powiązane z żadnym z głównych cechów. Pod koniec XVIII stulecia liczba cechów-związków osiągnęła i przekroczyła 100; wykaz z 1805 r.<sup>55</sup> zna już 116 grup „artystów i rzemieślników“.

Przykładowo zajmijmy się stosunkami panującymi w żegludze morskiej: spotykamy tu cech łączący tylko właścicieli lichtug (tj. łodzi; tzw. *Bording*),

<sup>54</sup> Lengnich, o. c. s. 119.

<sup>55</sup> Ten bardzo interesujący wykaz zawiera praca: Duisburg, Versuch einer historisch-topographischen Beschreibung der freien Stadt Danzig, 1809, s. 479 i n.

używanych głównie do przeładunku towarów na statki zatrzymujące się na redzie gdańskiej i nie mogące (z uwagi na płytkość portu) wejść do miasta. Jest to cech zrzeszający tylko właścicieli — bez czeladników i uczniów; właściciele ci byli z reguły szyprami, tj. dowódcami swoich łodzi i posługiwali się wyrobnikami oznaczanymi w źródłach mianem „knechtów“. Oprócz nich mamy cech powroźników, cech wyrabiający żagle, cech cieśli okrętowych (podzielone na mistrzów, czeladników i uczniów). Odrębnie zorganizowany jest „cech“ czy raczej „bractwo“ kapitanów statków morskich, w którym nie ma ani czeladników, ani uczniów. To bractwo uzupełnia się przyjmując na swoich członków „godniejszych“ bosmanów. Marynarze i bosmani nie mieli natomiast weale własnej organizacji zawodowej; z początkiem XVII w. zdołali utworzyć ją — bez zgody rady — początkowo w formie bractwa pogrzebowego, w okresie panującej zarazy. Kapitanowie morscy walczyli energicznie z tą organizacją i zdołali przeprowadzić jej rozwiązanie, gdyż usiłowała ona walczyć i o poprawę wynagrodzeń marynarzy<sup>56</sup>.

Wreszcie jako osobna grupa kupiectwa występują w źródłach tzw. kupcy morsey, właściciele statków, prowadzący „wielki“ handel morski<sup>57</sup>. Ale z reguły każdy kapitan statku morskiego ma również udział w statku, którym dowodzi, a nawet usiłuje prowadzić interesy handlowe; stąd też ostatni wilkierz gdański zakazuje kapitanom statków zajmowania się „na większą skalę“ handlem<sup>58</sup>. Dodajmy jeszcze osobną grupę małego kupiectwa: specjalistów od załadunku i wyładunku towarów oraz pokaźną ilość różnych funkcjonariuszów miejskich, jak np. piloci, nadzorcy redy, nadzorcy mostów, brakarze, wioślarze na łodziach zamkowych, poborcy licznych opłat portowych, pisarze itp.

Spróbujmy ująć w pewną całość przedstawione tu — nie w całości oczywiście — podstawy podziałów społecznych. Zwróćmy jeszcze uwagę na fakt różnic w czasie powstania wszystkich wspomnianych tu „cechów-związków“: znamy takie, których daty powstania niesposób nawet ustalić, ale są i cechy powstałe w XVI w. i później, a nawet organizowane przez radę Gdańska dopiero w XVIII wieku (perukarze). Wreszcie z wykazów znane są nam cechy obejmujące kilkaset osób (krawcy, szewcy, cieśle domowi i cieśle okrętowi), cechy „średnie“ — o kilkudziesięciu członkach, i cechy bardzo małe łączące kilka osób (siodlarze, koszykarze itp.). Podziały ich przedstawiałyby się w ogólnych zarysach jak następuje:

<sup>56</sup> Simson, o. c. t. II, s. 518.

<sup>57</sup> Tak np. w pewnym procesie z 1750 r. przeciwko zbiegłym ze statku gdańskiego marynarzom pierwsze pismo procesowe wnieśli „kupcy morscy“; pismo to podpisali: Archibald Gibsone, Gilbert Robert, Nogel Leonard, Ignatius Hyacinth Mathy, Andreas de Ruyter i Johann Philip Schültz. Dwa pierwsze nazwiska gdańszczan wskazują na niewątpliwe pochodzenie angielskie, czwarte nazwisko jest, jak wiemy, francuskie, piąte — znane nazwisko holenderskie (nosił je m. in. holenderski admirał generalny w latach wojen z Anglią, żył w 1607—1676). Proces, o którym tu wspominam, omawiam dokładniej w rozprawce pt. Nieznany gdański proces przeciwko zbiegłym ze statku marynarzom, „Rocznik Tow. Przyjaciół Nauki i Sztuki w Gdańsku“, 1954, (w druku).

<sup>58</sup> Wilkierz z 1761 r. Th. I. Cap. IV, Abschnitt V. Artic. 7: Schiffer sollen nicht weitläufige Kaufmannschaft treiben. (Neu-revidierte Willkühr der Stadt Danzig... 1761). Podobny przepis zawierała ordynacja Hanzy z 1614 r.: w cz. III. art. 4 (Der Erbaren Hanse-Städte Schiffs-Ordnung und Seerecht).

1. cechy główne (rzeźnicy, piekarze, kowale i krawcy)
2. cechy inkorporowane (tj. połączone z jednym z głównych cechów)
3. cechy nie inkorporowane (nie połączone z żadnym z głównych).

Dalszy podział obejmuje:

1. cechy posiadające radnego-opiekuna
2. cechy nie podlegające radnemu-opiekunowi (a podległe np. całej radzie).

Inny system podziału wyodrębniłby:

1. cechy wyłącznie mistrzowskie (nie mające czeladników i uczniów)
2. cechy mistrzowsko-czeladniczo-uczniowskie (o ile wolno tak powiedzieć).

Wreszcie najistotniejszy jest podział na cechy rzemieślnicze i nierzemieślnicze, tzn. takie, których członkowie nie mogli posiadać obywatelstwa rzemieślniczego, lecz wielkie, kupieckie.

Pojęcie „mieszczaństwa gdańskiego“ komplikuje się nam bardzo, gdy bierzemy pod uwagę wszystkie te podziały zawodowe. Ale przecież jednocześnie trzeba uwzględniać stale i podziały wyznaniowe: dominującą religią od XVI wieku począwszy jest luteranizm, jakkolwiek utrzymuje się stale pewien procent obywateli — kalwinów, a także rzymskich katolików. Nie poruszyliśmy do tej pory sprawy narodowościowych podziałów ani też sprawy uczestnictwa obywateli we władzach miasta — w radzie, ławie i trzecim ordynku. Zanim jednak przejdziemy do tych zagadnień, kilka słów jeszcze należy powiedzieć o stopniu zamożności poszczególnych grup obywateli.

Zwrócono już uwagę w naszej literaturze na olbrzymie bogactwa pewnych gdańszczyzan<sup>59</sup>; dokładniejsze przeprowadzenie podziałów majątkowych w całym interesującym nas okresie pozwoliłoby na lepsze zrozumienie przeciwieństw dzielących gdańszczyzan i ustalenie frontów walki klasowej trwającej w mieście.

Na podstawie znanych nam już danych możemy stwierdzić, że przynajmniej od XVI w. różnice majątkowe nie zgadzały się z różnicami prawnymi-formalnymi, tzn., że np. członkowie cechów rzemieślniczych pod względem majątkowym niekiedy dorównują, a nawet przewyższają kupców. Świadczy o tym wymiar tzw. „wielkiego podatku szarwarkowego“, dla których to celów podzielono obywateli Gdańska na osiem „klas“<sup>60</sup>. Podział ten był niewątpliwie oparty na stanie majątkowym poszczególnych grup ludności: — od najbogatszych do najmniej zamożnych i przedstawiał się następująco:

I klasa: osoby wchodzące w skład władz miejskich, osoby posiadające stopnie uniwersyteckie (doktorzy i magistrowie), właściciele domów względnie dzierżawcy domów, zamożniejsi z cechów rzemieślniczych głównych względnie inkorporowanych i kupcy (płacili 5 guldenów 10 gr).

II klasa: kupcy o mniejszym majątku (płacili: 4 guldeny).

III klasa: maklerzy, drobni kupcy, złotnicy i inni „profesjonisci“ (płacili: 3 guldeny).

IV klasa: średni rzemieślnicy (płacili: od 2 do 2 guldenów i 15 gr).

<sup>59</sup> Zob. Wł. Czaplinski Polska a Bałtyk, s. 35. Kupiec gdański Hewel „mógł w przeciągu jednego roku pożyczyć w statkach i gotowym pieniądzu sumę przekraczającą pół miliona złotych“.

<sup>60</sup> Foltz, Geschichte des Danziger Stadthaushalts, 1912, s. 235. Stawiamy cudzo-słów, gdyż mowa tu oczywiście nie o klasach w marksistowskim pojęciu.

V klasa: kapitanowie statków, przekupnie i mali rzemieślnicy (płacili: od 1 guldena do 1 guldena i 15 groszy).

VI klasa: tzw. *Mittelleute*, tj. średniozamożni mieszczanie, którzy płacili od 18 do 24 groszy.

VII klasa: tragarze, czeladnicy ciesielscy i murarze i biedni rzemieślnicy (płacili: 12 groszy) oraz wreszcie

VIII klasa: „biedni bez zysków, ale nie zupełnie bezmajętni“ — płacili 6 groszy.

Jak więc widzimy, różnice majątkowe pomiędzy kupcami były znaczne, skoro zaliczano ich do trzech różnych klas podatkowych, a przekupni (czyli w zasadzie drobnych kupców) nawet do V klasy. Także i rzemieślników znajdujemy w I, III, IV i V a nawet w VII klasie. Podkreślmy fakt, o którym będziemy jeszcze mówili w dalszym ciągu artykułu, iż uczestniczący we władzach miasta, a więc burmistrzowie, radni, ławnicy, członkowie trzeciego ordynku, zaliczeni są wszyscy do klasy pierwszej. Byli to więc najzamożniejsi obywatele, podobnie jak i ówczesna inteligencja mieszczańska — ludzie z ukończonymi studiami uniwersyteckimi. Ale pierwsza klasa majątkowa nie zgadza się z pojęciem „patrycjatu“, gdyż zaliczono do niej członków cechów rzemieślniczych, którzy np. nie mogli wejść ani do ławy, ani tym bardziej do rady miasta. Do tej sprawy powrócimy jeszcze omawiając problematykę rady Gdańska.

Burżuazyjna historiografia niemiecka usiłowała postawić znak równości pomiędzy pojęciem gdańszczanina i Niemca. O błędności tego równania wiedzieli niewątpliwie nawet sami historycy nacjonalistyczni; lecz brak dotychczas gruntownej, źródłowej pracy, która by wykazała narodowe pochodzenie mieszczan gdańskich. Wiadomo dobrze, iż wśród obywateli Gdańska stale był pewien — nie umiemy go dziś określić — procent osób zagranicznego, cudzoziemskiego pochodzenia; wiemy również, że do Gdańska przenosili się mieszczanie z innych miast pruskich, a nawet polskich. Rajca Gdańska w XVI w. Liseman przybył do miasta z Torunia; inne rodziny pochodziły z Holandii, Szkocji, Anglii, Niemiec Północnych, Francji. Niekiedy wiemy o tym pochodzeniu obcym gdańskich rodzin z całą pewnością; niekiedy tylko domyślamy się z nazwisk. Wśród kilku nazwisk kupców z XVIII w. znaleźliśmy zarówno nazwisko Matty, jak i Gibsona, jak i Gorzuchowskiego. Stawiamy tezę, że wszyscy oni czuli się przede wszystkim obywatelami miasta — gdańszczanami; lecz poczuli się do pewnych związków z rodzinnymi krajami, gdyż np. z rodziny Matty, o czym już wspomnieliśmy, wychodzi kilku francuskich rezydentów, z Gibsonów rezydenci angielscy. Z rodzin holenderskich pochodzili van der Lindowie, van Hoeki, van Ruyterzy. Gdańskie studia źródłowe prowadzą do wniosku, że niedocenione są jeszcze w literaturze o Gdańsku poważne wpływy holenderskie i związki miasta ze Stanami Generalnymi holenderskimi. A przecież w źródłach nie brak obok niemieckich i holenderskich notatek i rękopisów, w starej Bibliotece Miejskiej nie brak książek holenderskich z XVII—XVIII wieku; jeżeli się jeszcze zważy, że w porcie dominowała holenderska bandera, że silne były wpływy holenderskie na stosunki w żegludze morskiej i na prawo morskie<sup>61</sup>,

<sup>61</sup> W aktach dotyczących zagadnień prawa morskiego napotkaliśmy szereg notatek holenderskich, zwrotów, wyrazów, terminów itp.



nie mówiąc już o znanych pomnikach holenderskiego budownictwa w Gdańsku — to wszystkie te fakty zdają się wskazywać, iż związki gdańsko-holenderskie były silniejsze od związków Gdańska z podupadającymi niemieckimi miastami Hanzy. Język holenderski nie był niewątpliwie obcy wielu gdańszczanom: wśród młodzieży gdańskiej spory odsetek udawał się właśnie do Holandii (do Leydy) na studia. A oprócz niego konieczną okazywała się znajomość języka polskiego, stale wykładanego w gdańskim Gimnazjum Akademickim oraz niemal we wszystkich innych szkołach<sup>62</sup>.

Lecz pochodzenie narodowe rodzin gdańskich jest bardzo trudne do zbadania i definitywnego ustalenia. Wymowa nazwisk rozwiązuje sprawę tylko częściowo; w szczególności gdy chodzi o nazwiska polskie lub niemieckie. Znamy przykłady, już z XVII wieku, gdy pod niemieckim nazwiskiem kryje się Polak, posługujący się językiem polskim, a zapewne były i przypadki odwrotne: rodzin mówiących stale po niemiecku o polskim nazwisku. Sprawy tej — o ile nam wiadomo — nie badano nigdy bez nacjonalistycznego, tendencyjnego nastawienia; a ostrożność we wnioskach w tej zwłaszcza sprawie jest konieczna. Wiemy np., że znany Wąsowicz w źródłach niemieckich występuje jako Knebelbarth<sup>63</sup>; a cóż pewnego możemy powiedzieć o gdańszczanach, występujących w oficjalnych spisach miejskich<sup>64</sup> pod takimi nazwiskami: Matthias Rogalla, pastor Andreas Lupieński, preceptor w gimnazjum Sebastian Fedorowicz, sekretarz rady Gottfried Penski, lekarz George Remus, starszy diakon Paul Swietlicki (wszyscy w r. 1748). Na marginesie dodajmy, że pastorem na Helu był w owym czasie Gottfried Kunckel — czyli po prostu Konkol — bardzo popularne nazwisko rybaków helskich.

W 1810 r. w trzecim ordynku gdańskim znajdujemy obywateli: Jana Ernesta Dalkowskiego, Karola Ernesta Konopackiego, Michała Dziarnowskiego, Fryderyka Mrocza<sup>65</sup>.

Ten problem polskich nazwisk wśród mieszczan gdańskich — a można by ich zestawić dość długą listę — nie jest łatwy do rozwiązania. Zniemczone ich imiona nic nam również nie mówią, bo mogły ulec zniemczeniu dopiero przy okazji urzędowego spisu! Niewątpliwie jednak byli to gdańszczanie pochodzenia polskiego i najwięcej jest ich w trzecim ordynku miasta, instytucji do tej pory zupełnie nie zbadanej pod tym względem.

Sądźmy, że ostrożniej i poprawniej będzie — do czasu zupełnie sprawdzonych ustaleń — uznawać zawsze obywatela Gdańska tylko za gdańszczanina, a nie dodawać mu oznaczenia „Niemiec“ czy „Polak“, które by on sam przypuszczalnie odrzucił. Warto dodać, że z XIX i XX w. znamy już nacjonalistycznych, a nawet hitlerowskich „bohaterów“ o nazwiskach Deskowski<sup>66</sup>, pod „wierноподдаńczyми“ plakatami pruskimi podpisywali się (może pod przymusem)

<sup>62</sup> Zob. Piwarski, o. c. s. 275. Por. M. Pelczar, *Polski Gdańsk*, 1947, s. 114 i nast.

<sup>63</sup> St. Bodniak, *Polska a Bałtyk*, s. 31.

<sup>64</sup> Wszystkie te nazwiska przytaczam za wspomnianą wyżej (przypis 41) broszurą: *Das jetzt lebende Danzig z 1748 r.* Nie są to wszystkie nazwiska polskie zawarte w tym roczniku.

<sup>65</sup> *Das jetztlebende Danzig*, 1810.

<sup>66</sup> *Das politische Danzig*, s. 91.

Lajewski i Rosalski<sup>67</sup>, lecz znaleźliśmy Polaków, walczących z germanizacją, o nazwiskach: Wagner, Schmidt i Breitmeier. Z tych wszystkich przyczyn uważamy za najtrudniejszy problem sprawę narodowości gdańszczan i sądzimy, że przede wszystkim można i należy ustalić ich pochodzenie, jak np. z rodzin dolno-niemieckich (lubeckich), holenderskich, angielskich, polskich, kaszubskich itp.

VII. Mimo wszystkich swych odrębności, wynikających z królewskich przywilejów i innych aktów prawnych, Gdańsk posiadał ustrój oparty na prawie chełmińskim (zrewidowanym)<sup>68</sup>, które odbiegało do pewnego stopnia od prawa magdeburckiego. Jak we wszystkich miastach owego okresu, najważniejszym kolegium zarządzającym była r a d a.

Wiemy — wydawałoby się — bardzo wiele o radzie Gdańska. A więc np., że uzupełniała się sama, dobierając sobie nowych rajców na miejsce zmarłych, gdyż godność rajcy była dożywotnia. Bardzo rzadkie były przypadki ustąpienia z rady na skutek podeszłego wieku, czy też choroby rajcy, jeszcze rzadsze przypadki usunięcia, na które król Polski zastrzegł sobie (w 1667 r.) prawo wyrażania zgody<sup>69</sup>. Zdarzył się co prawda wypadek, gdy król (August III w 1750 r.) nakazał radzie przyjąć dwie osoby do jej grona, a w 1752 r. jednego z ławników, lecz były to raczej wyjątkowe zdarzenia. Wiemy także, że w radzie po reformacji zasiadali wyłącznie luteranie i kalwini, przy czym początkowo kalwini mieli przewagę, następnie jednak liczba ich zmalała i od 1633 r. było już tylko 2 kalwinów rajcami. Lengnich bardzo dokładnie przedstawił sposób wyboru rajców<sup>70</sup>, opisał spór o nazwę łacińską „senatu“, jaką sobie rada chciała nadać, a której dwór polski stale jej odmawiał. Znamy porządek obradowania rady, zakres jej uprawnień zarówno sądowych jak i administracyjnych, sprawowanych częściowo wspólnie z ławą i trzecim ordynkiem. Dodajmy, że liczba członków rady zmieniała się do XV wieku, aby ustalić się następnie na 23 osoby: 4 burmistrzów, 14 rajców Głównego Miasta i 5 Starego, którzy jednak łącznie posiadali jeden głos tylko.

Sprawą bardziej interesującą i niedokładnie zbadaną jest uposażenie i dochody rajców. Uwagi Lengnicha<sup>71</sup> są w tym względzie niewystarczające i niejasne. Uposażenie rajców usiłowały ustalić konstytucje Karnkowskiego w 1570 r., podwyższając je na 800 guldenów rocznie dla burgrabiego i burmistrzów i 500 guldenów dla radnych. Rajcy nie przyjęli wówczas tego uposażenia rzekomo „dla dobra miasta“ — widocznie posiadali i tak wystarczające dochody. Dekret Jana Sobieskiego z 1678 r. ustalał również uposażenie rajców. Ale te sumy nie oddają prawdziwych dochodów rajców. Już nawet Lengnich podaje<sup>72</sup>, że rajcy

<sup>67</sup> Das polit. Danzig, s. 77. W pewnym znanym mi dobrze małym mieście pomorskim zamieszkiwali przed 1939 r. dwaj obywatele, z których jeden, Niemiec, nazywał się Dziura, a drugi, Polak — Loch. Ten humorystyczny, lecz autentyczny przykład winien być ostrzeżeniem przed wyciąganiem zbyt pochopnych wniosków co do narodowości opartych jedynie na brzmieniu nazwiska.

<sup>68</sup> Zob. Matysik, Ze studiów nad historią prawa morskiego w Gdańsku, s. 35, przypis 9 i tam podaną literaturę.

<sup>69</sup> Lengnich, o. c. s. 156.

<sup>70</sup> Lengnich, o. c. s. 130 i nast.

<sup>71</sup> Lengnich, o. c. s. 153—155.

<sup>72</sup> S. 154.

obok uposażenia mają dochody ze swych licznych funkcji, mają pewne zwolnienia i prawa (dochodowe), np. prawo do korzystania z koni i powozów utrzymywanych na koszt miasta itp. Jak wielkie musiały być korzyści majątkowe płynące z faktu zasiadania w radzie, o tym świadczy — obok wspomnianego już podatku szarwarkowego — podział ludności dla pobierania pogłównego<sup>73</sup>, z którego wynika, że radni i burmistrzowie płacili np. w 1706 r. po 36 guldenów (stawka najwyższa), a ławnicy 30 guldenów. Tylko jeszcze pułkownicy miejscy płacili również 36 guldenów, natomiast najbogatsi kupcy I klasy uiszczali połowę tej stawki — 18 guldenów. Fakt ten świadczy o rozmiarach bogactw skupionych w ręku rajców. Weźmy jednak pod uwagę, że osoby, wchodzące w skład rady, ławy i innych władz miejskich, nie prowadziły już w zasadzie handlu<sup>74</sup> (a więc oni to „nie tylko zarządzali dochodami miasta, ale i zjadali je“<sup>75</sup>).

Jakież dalsze problemy czekają na opracowanie w związku z dziejami rady Gdańska? Przede wszystkim należałoby zbadać szczegółowo imienny skład rady w okresie przynależności Gdańska do Polski, a także i we wcześniejszym już okresie. Pobieżne przejrzanie nazwisk rajców<sup>76</sup> gdańskich wskazuje, że pewne nazwiska powtarzają się bardzo często: tak np. ród Ferberów wydał w ciągu niespełna 400 lat 6 burmistrzów, 8 rajców i 3 ławników<sup>77</sup>. Były więc rodziny, w których godność rajcy przechodziła niejako w spadku z ojca na syna lub też pozostawała w rodzinie, gdy rajcami zostawali mężowie córek rajców, czyli zięciowie: stąd nowe nazwisko w spisie, za którym kryje się jednak znowu „swoją człowiek“. Wspomniany Jerzy Lisemann był synem rajcy Gdańska i ożenił się z córką rajcy Piotra Behme w 1581 r., a w 1595 r. został ławnikiem, w 1601 r. po śmierci swego teścia — rajcą. Przykładów na zasiadanie członków tej samej rodziny w radzie można by podać bardzo wiele, ten nepotyzm rady doprowadził w 1552 r. do zwrócenia się „opozycji“ do króla Zygmunta Augusta, ażeby zakazał jednoczesnego zasiadania w radzie bliskich krewnych. Jan Sobieski (1678 r.) rozstrzygnął, iż w radzie nie mogą zasiadać jednocześnie: ojciec i syn, teść i zięć oraz dwaj rodzeni bracia. Lecz jakże charakterystyczny jest dodatek Lengnicha omawiającego ten problem<sup>78</sup>, mianowicie, że nie wolno, jak długo żyje brat, ojciec lub teść, wybierać rajcą brata, syna czy zięcia — czyli iż z reguły wybierano ich po śmierci i godność rajcy utrzymywała się

<sup>73</sup> Foltz, o. c. s. 544—6.

<sup>74</sup> Lengnich, o. c. s. 395: „...die Personen der Obrigkeit wenig oder gar keine Handlung treiben...“

<sup>75</sup> Fr. Engels, *Wojna chłopska w Niemczech*, Warszawa 1950, s. 34.

<sup>76</sup> Zestawił je Curicke; w Bibliotece Miejskiej w Gdańsku istnieją egzemplarze tej pracy z uzupełnionymi wykazami rajców aż po rok 1793 i z lat 1807—1814; nie brak i odrębnych spisów rajców. Od 1743 spisy te zawarte są we wspomnianych rocznikach *Das jetztlebende Danzig*. Bogate materiały zawiera również mało znana praca G. Löschna, *Die Bürgermeister, Ratsherren u. Schöppen etc.*, 1868.

<sup>77</sup> Zob. H. Zins, *Ród Ferberów i jego rola w dziejach Gdańska w XV i XVI w.* Lublin 1951; por. recenzje w „Przeglądzie Zachodnim“, 5/6, 1952 (J. Dworzaczko wa) i *Zapiski Tow. Nauk. w Toruniu*, XVIII, 1953, (M. Biskup). Trzeba tu wziąć pod uwagę, że ród Ferberów wydał 6 burmistrzów, ale i 14 rajców (ponieważ do liczby rajców należy doliczyć i burmistrzów, którzy poprzednio musieli być rajcami, zanim sięgnęli po godność burmistrza) oraz — z tych samych względów — 17 ławników. Tyłuż Ferberów musiało także przejść przez członkostwo w trzecim ordynku.

<sup>78</sup> s. 139.

nadal w rodzinie. Ponadto trzeba wziąć pod uwagę, że zawsze wolno było w Gdańsku zasiadać bliskim krewnym w różnych trzech ordynkach, tj. w radzie, ławie i trzecim ordynku, i było to zjawisko stałe. Dalsi krewni zasiadali w tych kolegiach jednocześnie. Przykładowo: w r. 1748 Nataniel Godfryd Ferber był burmistrzem, Jan Zygmunt Ferber (krewny) był rajcą, a Jan Ernest Ferber był ławnikiem; w tym samym roku Walenty Schlieff był rajcą, a Daniel Gabriel Schlieff ławnikiem, nawet konseniorem ławy; Daniel Elert Jantzen był ławnikiem, a Ludwik Godfryd Jantzen zasiadał w trzecim ordynku; przykładów takich można by podać wiele; w tym samym roku spotykamy w gdańskich kolegiach dwu Hewelcków, dwu Grodecków, dwu Martensów itd.

Ustalenie tych wszystkich związków rodzinnych, którego można dokonać na podstawie zbiorów Archiwum Państw. i Biblioteki Miejskiej w Gdańsku, dałoby dopiero jasny pogląd na niewątpliwie ogromne rozmiary nepotyzmu gdańskiego, a co więcej, wyodrębniłoby imiennie i ilościowo patrycjat, ową niewielką grupę rodzin, która poprzez radę sprawowała rządy miastem, kierowała polityką wewnętrzną i zewnętrzną miasta.

Należałoby dalej zbadać szczegółowo narodowe i „zawodowe“ pochodzenie tych rodzin; wiadomo, że niektóre z nich osiadłe były w Gdańsku od dawna, ale nie brak było i „nowych“ ludzi; osiadli zamożni mieszczenie łatwo przyjmowali do swego klanu bliską sobie — społecznie i wyznaniowo — osobę, zwłaszcza jeżeli „wznieła“ się ona jeszcze do którejś ze starych rodzin. Źródła gdańskie potwierdzają od dawna sformułowaną tezę, że „na czele społeczności miejskiej stały rody patrycjuszowskie, tzw. starszyzna. Były to najbogatsze rodziny. One jedynie zasiadały w radzie i we wszystkich urzędach miejskich... Potężni swym bogactwem, swym starodawnym, uznanym przez cesarza (Engels mówi tu o stosunkach niemieckich — S. M.) stanowiskiem arystokratycznym, wyzykiwali oni na wszystkie sposoby zarówno gminę miejską, jak i poddanych miastu chłopów...“<sup>79</sup> „przeto łatwo było wówczas nielicznej kaście, obwarowanej ze wszech stron przywilejami, ściśle zespolonej węzłami pokrewieństwa i interesu, bogacić się niezmiernie z dochodów miejskich...“<sup>80</sup>.

Patrycjat wywodził się przede wszystkim z rodzin kupieckich. Ale już w końcu XVI i w XVII w. rody rajców gdańskich nie zajmują się handlem. Nawet naukowa literatura o Gdańsku stawiała często znak równości pomiędzy patrycjatem a kupiectwem. W świetle źródeł ten znak równości jest błędny.

Rajcy — co stwierdzają wszyscy współcześni gdańscy prawnicy — wybierani byli z grona ławników, a do ławy powoływała rada członków trzeciego ordynku. Ten ustalony bieg godności: członek trzeciego ordynku — ławnik — rajca — burmistrz — skryształizował się wcześniej w Gdańsku i nieliczne były od niego odstępstwa<sup>81</sup>. Ale kto dostawał się do tych trzech kolegiów gdańskich? Oczywiście do każdego wyższego wybór był staranniejszy i wielu kończyło karierę w trzecim ordynku nie dostając się nigdy do ławy; inni za to szybko przechodzili szczeble kariery miejskiej i po niewielu latach osiągalni godność burmistrza. W tej sprawie natrafiamy na pewne trudności: z cechów rzemieślniczych nie wybierano do ławy już nikogo, zaledwie w trzecim ordynku tolero-

<sup>79</sup> Fr. Engels, *Wojna chłopska w Niemczech*, s. 34—35.

<sup>80</sup> Tamże.

<sup>81</sup> Niektóre przypadki podaje Lengnich, s. 135 i n.

wano obecność 8 seniorów głównych cechów. Ale i nie z kupiectwa w XVII w. składała się ława i rada. Dekret Jana III Sobieskiego z 1678 r. nakazuje, aby w przyszłości rada składała się przynajmniej z 6 kupców, a w ławie zasiadało 4 kupców. Było to zwycięstwo kupiectwa osiągnięte w walce z patrycjatem. Stąd wniosek, że patrycjat w XVII wieku już się do kupiectwa nie zaliczał, że były to rodziny żyjące wyłącznie z dochodów pozahandlowych, z procentów ze swych majątków, z dochodów miasta, z dochodów z licznych posiadłości ziemskich<sup>82</sup>. Lengnich przyznaje<sup>83</sup>, że rada i po 1678 r. nie zastosowała się do dekretu Jana III, co spowodowało skargi bardziej „kupickiego” trzeciego ordynku. Np. w 1749 r. trzeci ordynek poskarżył się na dworzce królewskim, że w radzie i ławie nie ma dostatecznej liczby kupców, i na rozkaz królewski rada musiała wówczas zamianować cztery osoby spoza ławy rajcami, a więc z naruszeniem ustalonego zwyczajem porządku, bo i w ławie brakło kupców!

Tę pracę nad dziejami rady można by uzupełnić i zamknąć podobną — i łatwiejszą do wykonania — pracą o ławie Głównego Miasta Gdańska, która stanowiła drugi ordynek. Zupełnie na uboczu pozostawiamy ławę Starego Miasta, ponieważ nie pełniła ona żadnych funkcji administracyjnych, lecz wyłącznie tylko sądownicze. Wreszcie należałoby zbadać dokładnie skład i dzieje trzeciego ordynku. O tej demokratyzującej ustrój miasta instytucji wiemy znowu, wydawałoby się wiele: znamy jej genezę, liczbę jej członków (100 mężów), znamy niewielkie uprawnienia, walki z radą; wiemy, iż trzeci ordynek dzielił się na kwatery, co zresztą, dodajmy, ułatwiało radzie prowadzenie własnej polityki, skoro zamiast jednolitego frontu całego trzeciego ordynku miała ona do czynienia często z różnymi uchwałami czterech jego kwater i mogła się przychylić raz do zdania jednych, raz do drugich. Ale nie znamy składu trzeciego ordynku — z punktu widzenia zawodowych podziałów.

W trzecim ordynku na pewno najwięcej spośród wszystkich kolegów gdańskich było osób pochodzenia polskiego; trzeci ordynek miał najbardziej postępowe, demokratyczne oblicze. Badania jego dziejów mogą też przynieść wiele wprost rewelacyjnych nowości.

Postulowane przez nas badania imienne — wymagające zarówno czasu, jak i odpowiedniej ilości pracowników naukowych — doprowadzić by mogły do ustalenia czterech grup rodzin gdańskich i jednocześnie społecznej, zawodowej oraz narodowościowej struktury tych czterech grup: pierwszą z nich byłaby najbardziej patrycjuszowska grupa tych rodzin, które wydawały burmistrzów: a burmistrzami zostawali, jak wiemy, rajcy; druga grupa — wydająca rajców nie dochodzących do godności burmistrza; trzecia — wydająca ławników i wreszcie czwarta, z której wywodzili się mężowie trzeciego ordynku.

W łonie samego trzeciego ordynku należałoby zbadać głębsze przyczyny rozbieżności, jakie się zarysowywały pomiędzy jego czterema kwatarami; skład

<sup>82</sup> Por. przypis 44. Zestawienia Muhla (koło 1000 nazwisk) wymagają jednak rewizji i przystosowania, gdyż obejmują one i dane z okresu po 1793 r. tj. po włączeniu Gdańska do Prus. Burmistrzowie gdańscy z tytułu swego urzędu zarządzali rozległymi terytoriami należącymi do miasta, skąd czerpali znaczne dochody (Hel, Międzyzdroja, Wyżyna Gdańska, Żuławy).

<sup>83</sup> s. 135.

społeczny poszczególnych kwater był niejednakowy, a co za tym idzie, w różnym stopniu skłonne one były ulegać sugestiom rady lub przeciwstawiać się jej polityce.

Wreszcie czeka na szczegółowe zbadanie szereg urzędów miejskich, tzw. „funkcji“, sprawowanych czasem przez kolegia pozostające pod kierownictwem radnego, lecz złożone z przedstawicieli wszystkich trzech ordynków. Od czasów Lengnicha wielu z nich nikt już nie badał; ewentualne wzmianki na ten temat oparte są zazwyczaj na pracy Lengnicha. A przecież np. ile więcej możemy powiedzieć o znanych nam bliżej takich funkcjach związanych z żeglugą jak: administratorzy frachtów (byli nimi radni, a kompetencje ich zostały szczegółowo zakreślone przez radę), niżsi funkcjonariusze portowi: „mistrz“ (tj. kapitan) portu, poborcy rozmaitych opłat portowych, piloci, nadzorcy redy, dwaj funkcjonariusze werbujący marynarzy do pracy itp.<sup>84</sup>

Bardzo cenne i potrzebne byłoby monograficzne opracowanie historii urzędu królewskiego burgrabiego w Gdańsku; dzieje tego urzędu kryją jeszcze wiele nie znanych nam dziś przyczynków do historii Gdańska i Polski. Jak wiadomo, królowie, zgodnie z przywilejem Kazimierza Jagiellończyka, wyznaczali burgrabiego tylko spośród 8 prezentowanych im przez radę kandydatów — burmistrzów albo radnych. Rada wprawdzie prezentowała ośmiu kandydatów, lecz „po cichu“ informowała ona dwór o tym jednym, którego życzyła sobie wiedzieć na stanowisku burgrabiego. Zupełnie niewyjaśniona np. w historiografii jest sprawa „znamiennego błędu“, jaki „popelnia“ Zygmunt August, mianując w 1552 r. starostę brodnickiego Rafała Działyńskiego burgrabią w Gdańsku z naruszeniem przywilejów Kazimierza Jagiellończyka. Zygmunt August cofnął następnie tę swoją nominację<sup>85</sup>.

Oczekują zbadania bardzo liczne rozporządzenia i ordynacje rady miasta Gdańska (jedynie dla dziejów prawa morskiego udało mi się zebrać z lat 1457—1790 ponad 35 takich rozporządzeń i ordynacji); niezbadane dokładnie jest orzecznictwo sądowe ławnicze i rady w sprawach cywilnych oraz karnych<sup>85a</sup>. Wreszcie dla początków kapitalizmu w Gdańsku poważne znaczenie posiadają dzieje „kolegium handlowego“ (*Commerzien Collegium*), tej swego rodzaju izby handlowej usiłującej konkurować z orzecznictwem sądowym rady w sprawach handlowych.

Wszystkie te postulowane tutaj w zarysie — i nie wyczerpująco — badania, prowadzone metodą materializmu historycznego, pozwoliłyby na głębsze poznanie przede wszystkim początków kapitalizmu w Gdańsku. Niewątpliwie pewną część prawnych instytucji gdańskich będzie można omówić porównawczo — uwzględniając analogie istniejące w innych miastach pruskich (Toruniu, Elblągu i w mniejszych miastach), a następnie i w innych miastach polskich (Poznań, Warszawa, Kraków ii.); ale pewna część prawnych urządzeń gdańskich nie ma analogii w żadnym z miast polskich. Jest to oczywiście, skoro się zważy, że tylko Gdańsk leżał u ujścia Wisły i był największym, głównym por-

<sup>84</sup> Wszystkie te urzędy i funkcje związane z żeglugą omawiam obszerniej w pracy „Prawo morskie Gdańska“.

<sup>85</sup> Simson, o. c. II, s. 137.

<sup>85a</sup> Niewyczerpująca i formalistycznie ujęta jest rozprawka A. Meyego, *Das Strafrecht der Stadt Danzig von der Carolina bis zum Vereinigung Danzigs mit der preussischen Monarchie (1532—1793)*, 1935.

tem i punktem przeładunkowym całego polskiego handlu zagranicznego morskigo, a z tego powodu Gdańsk był w odmiennej, korzystniejszej sytuacji gospodarczej niż wszystkie inne miasta w Polsce.

Już wstępne i sumaryczne studia nad dziejami gdańskiego prawa wydają się potwierdzać ogólne tezy Engelsa<sup>86</sup> o istnieniu w miastach w XVI wieku trzech ściśle wyodrębnionych odłamów mieszczaństwa: rodów patrycjuszowskich oraz pozostających w opozycji do nich: bogatych i średnich mieszczan („opozycja mieszczańska“) oraz opozycji plebejskiej złożonej z „czeladników rzemieślniczych, wyrobników i licznych zaczątków lumpenproletariatu“.

Wreszcie na zakończenie niniejszego szkicu słów parę należy powiedzieć o zagadnieniu niezwykle istotnym dla studiów historycznych nad dziejami Gdańska. Powiedzieliśmy we wstępie, iż bogactwo źródeł utrudnia znacznie wszelkie prace związane z tym miastem. Ta sytuacja stawia przed nauką polską zadanie należytego zorganizowania badań zespołowych, planowo prowadzonych z wzajemnymi, okresowymi posiedzeniami informacyjnymi. Każdy bowiem z pracowników naukowych zajmujących się jakimkolwiek „gdańskim“ zagadnieniem, poszukujący „swoich“ źródeł — natrafia jednocześnie na liczne źródła i wskazówki, które z pożytkiem mogą być wykorzystane dla innych tematów przez innych pracowników. Dla wykrycia prawidłowości rozwoju także i prawnych instrukcji i urzędów gdańskich niezbędne są bardzo rozległe badania szczegółowe — zdarzeń jednostkowych. Przecież — jak to niedawno podkreślono<sup>87</sup> „marksista, zwolennik naukowej historiografii, z faktu, że życie społeczne składa się ze zdarzeń jednostkowych i konkretnych, wysnuwa wniosek, iż zajmująca się badaniem jego rozwoju historiografia musi wykryć to, co w tych zdarzeniach jest ogólne, powtarzalne, wykryć ich prawidłowość postępując z tego punktu widzenia tak samo, jak nauki o przyrodzie“. Jak się wydaje, te wskazania metodologiczne Adama Schaffa mają szczególne znaczenie dla historiografii gdańskiej.

Tak więc np. szczegółowe badania nad rodami patrycjuszowskimi mogą wyświetlić nam podziały społeczeństwa gdańskiego; lecz mimo zaliczania pewnych rodzin do patrycjatu należy pamiętać, że i wśród nich mogą się znaleźć i znajdujemy jednostki stojące na pozycjach opozycyjnych — wchodzące w skład opozycji mieszczańskiej, a nawet plebejskiej. Weźmy np. znaną nam rodzinę wspomnianego parokrotnie prawnika gdańskiego E. Schrödera (von Trewen). Był on niewątpliwym opozycjonistą, zwalczającym radę piórem i czynem, opowiadającym się po stronie cechów rzemieślniczych w czasie ich procesu z radą przed Janem III Sobieskim w r. 1678. A jego stryjeczny brat Krystian był w tym samym czasie burmistrzem miasta; drugi stryjeczny brat Szymon — zasiadał w ławie Starego Miasta; trzeci — Jerzy był radnym. Natomiast Elias Schröder nigdy nie posunął się poza trzeci ordynek gdański — był nawet z niego usunięty, a powrócił tam na rozkaz królewski — Jana III. A przecież był on tak samo synem piwowara, jak i ławnik Szymon i burmistrz Krystian.

<sup>86</sup> Fr. Engels, *Wojna chłopska w Niemczech*, s. 34—37.

<sup>87</sup> Zob. A. Schaff, *Niektóre wnioski metodologiczne płynące z teorii obiektywnych praw historii*. „Kwartalnik Historyczny“, rocznik LX, Nr 4, 1953, s. 35.

Podkreślmy w końcu raz jeszcze specyficzną gospodarczą położenie Gdańska i spróbujmy sformułować pewien wniosek, który będzie musiał być jeszcze zbadany na podstawie szczegółowych studiów źródłowych. Jak wiadomo, „Polska prowadziła handel nie tylko z sąsiadami, lecz i z odleglejszymi krajami. Całe atoli prawie tego handlu skupienie było w Gdańsku...“ stwierdziła relacja nuncjusza Ruggieri złożona papieżowi w r. 1568; inna relacja włoska, z 1583 r., nazywała Gdańsk „nadzwyczaj kupieckim miastem“, a piszący po hiszpańsku Włoch J. Spinosa zaliczał w 1574 r. port gdański do „największych w świecie chrześcijańskim“. Od drugiej połowy XVI w. w Gdańsku przebywali stali faktorzy holenderscy; miasto było — jak stwierdzają współczesne źródła — „ziemią obiecaną“ dla Holendrów; niektórzy z nich mieli nadzieję — choć w części zapewne uzasadnioną — podwoić swoje kapitały w Gdańsku w ciągu jednego sezonu<sup>88</sup>. Znaczenie Gdańska dla żeglugi i handlu bałtyckiego Holendrów było już niejednokrotnie podkreślane przez historyków zajmujących się ekonomicznym rozwojem Holandii<sup>89</sup>; a jednocześnie wiemy, że „Holandia była wzorem kraju kapitalistycznego w XVII wieku“<sup>90</sup>. Nasuwa się więc wniosek, że układ kapitalistyczny w Gdańsku mógł się ukształtować wcześniej niż w innych miastach polskich również i dzięki temu, że oprócz istnienia obiektywnych warunków dla jego powstania — była stała możliwość bezpośredniego zetknięcia się z gotowymi wzorami obcymi — w pierwszej mierze holenderskimi.

<sup>88</sup> A. E. Christensen, *Dutch Trade to the Baltic about 1600. Studies in the Sound Toll Register and Dutch Shipping Records*. Copenhagen 1941, s. 213, 216 i 385.

<sup>89</sup> Mamy na myśli prace: E. Baasch, *Holländische Wirtschaftsgeschichte*, Jena 1927 (zob. zwłaszcza str. 161, 272 i 274 oraz passim) i dzieło Christensena (przytoczone w poprzednim przypisie), nie wykorzystane dotychczas zupełnie przez naukę polską, a zawierające bardzo bogaty materiał z archiwów holenderskich dotyczący stosunków handlowych z Gdańskiem. Warto dodać, że praca Baascha ukazała się w 1949 r. w przekładzie rosyjskim („Istoria ekonomičeskogo razwitiia Gołlandii w XVI—XVIII wiekach“, Moskwa 1949).

<sup>90</sup> Karol Marks, *Kapitał*, t. I, s. 811 (wyd. Warszawa 1951). Por. też: Karl Marx, *Das Kapital*, III, Bd. Buch III, s. 650 i 365. (wyd. Dietz Verlag Berlin 1951).

U w a g a: W przypisach pominięto miejsce wydania cytowanych prac, o ile ukazały się one w Gdańsku.